

*Zbigniew Dalewski*



## Pro honore, non pro principali munere

Rozbudowaną opowieść *Kroniki Galla Anonima*, poświęconą spotkaniu Bolesława Chrobrego z Ottonem III w Gnieźnie w roku 1000 zamyka opis wspaniałych darów, jakie cesarz miał wówczas otrzymać od polskiego władcy. Znajdować się wśród nich miały złote i srebrne naczynia, zasłony, kobierce, różnobarwne płaszcze, ozdoby niewidzianego rodzaju i drogie kamienie i wiele jeszcze innych niezwykłych rzeczy. Wspaniałość i bogactwo ofiarowanych mu przez Bolesława darów miały wprawić Ottona w takie zdumienie, że uznał to za cud. Bolesław nie ograniczył się jednak do przekazania darów wyłącznie Ottonowi. Okazałe i liczne dary otrzymali od niego także towarzyszący cesarzowi książęta. Nie tylko oni zresztą. Dary przekazano także innym możliwym, a także niezliczonej liczbie służących. Nic dziwnego zatem, że po zakończeniu gnieźnieńskiego spotkania obdarowany przez Bolesława Otton w radosnym nastroju powrócił do domu<sup>1</sup>.

Opisując wspaniałe dary wręczone Ottonowi w Gnieźnie przez Bolesława Chrobrego, kronikarz nie omieszkiał zaznaczyć, że polski władca przekazał je cesarzowi *pro honore, non pro principali munere*<sup>2</sup>. Dopelnienie przez Galla rozwijanej

---

<sup>1</sup> *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. MAŁEJCZYŃSKI, *Monumenta Poloniae Historica*, S.N., 1, Kraków 1952 [dalej: Gall], I 6, s. 18–21

<sup>2</sup> Gall, I 6, s. 21.

przez niego narracji o zjeździe gnieźnieńskim i przyjaźni łączącej Bolesława z Ottonem komentarzem, w którym podkreślał, że Bolesław, przekazując dary, czynił to nie z obowiązku wynikającego z jego zależności od cesarza, *pro principali munere*, lecz z własnej woli w celu uczczenia cesarskiego gościa, *pro honore*, budzi zastanowienie i nasuwa pytania o powody skłaniające naszego autora do tak wyraźnego sprecyzowania w kontekście opowieści o spotkaniu Bolesława z Ottonem charakteru przekazanych przez polskiego władcę darów. Trudno przypuszczać, aby ta uwaga pojawiła się w tekście *Kroniki* przypadkowo. Gall zazwyczaj z dużą starannością dobierał słowa. Można sądzić raczej, że mamy w tym wypadku do czynienia ze świadomym zabiegiem ze strony kronikarza, mającym na celu nadanie opowieści o darach Bolesława jednoznacznie określonego i właściwego – z jego punktu widzenia – sensu.

Z ceremonią przekazywania darów w kulturze politycznej średniowiecza łączyły się bowiem ważne i złożone treści. Język daru, podobnie jak każdy inny dobry język, cechowała dwuznaczność. Z jednej strony dar mógł służyć umacnianiu więzów przyjaźni i współpracy, manifestował gotowości pokojowego ułożenia wzajemnych stosunków i gwarantował trwałość zawieranego porozumienia. Z drugiej jednak strony w akcie przekazania darów mógł znajdować uzewnętrznienie zhierarchizowany układ zależności i podporządkowania, łączący uczestników wymiany, a dar służyć mógł podkreśleniu różnic w statusie i zakresie władzy, dzielących dającego i przyjmującego. W rezultacie zatem ceremonia przekazania darów służyć mogła zawarciu przymierza i okazaniu sobie wzajemnego szacunku, jak i wywyższeniu jednej ze stron i podporządkowaniu drugiej. Złożenie darów mogło zaświadczać zarówno o potędze i bogactwie darczyńcy, jak i o jego słabości. Dar w równej mierze mógł wskazywać na dominację darczyńcy nad odbiorcą, jak i na jego podległość wobec niego czy też na partnerski charakter łączących ich

stosunków<sup>3</sup>. Tę wieloznaczność daru w dodatkowy sposób pogłębiała niejednoznaczność języka opisujących go źródeł. Określenia *donum*, *munus* czy *tributum* stosowano nierzadko wymiennie, odnosząc je do różnych form przekazywania darów, płacenia trybutu czy składania daniny<sup>4</sup>. W gruncie rzeczy ceremonię przekazywania darów od płacenia trybutu oddzielała jedynie niewyraźna granica. Jej przekroczenie jednakże niosło ze sobą poważne konsekwencje, w zasadniczy sposób zmieniając charakter relacji łączących uczestników aktu. W wypadku bowiem ceremonii przekazywania czy wymiany darów, podobnie zresztą jak innych rytuałów, ich znaczenie w życiu publicznym wynikało nie tylko z samego faktu ich dopełnienia. W znaczącej mierze określały je także wyobrażenia łączone z nimi przez ich uczestników i obserwatorów. W rezultacie niejednoznaczność ceremonii przekazywania darów prowadzić mogła do sporów dotyczących ich sensu i zmuszała nierzadko do odnoszenia do nich rozmaitych procedur interpretacyjnych<sup>5</sup>.

---

<sup>3</sup> Zob. ostatnio np. *Medieval transformations. Texts, power, and gifts in context*, wyd. E. COHEN, M.B. DE JONG, Leiden–Boston–Koln 2001; *Negotiating the gift. Pre-Modern figurations of exchange*, red. G. ALGAZI, V. GROEBNER, B. JUSSEN, Göttingen 2003; F. CURTA, *Merovingian and Carolingian gift giving*, „Speculum” 81, 2006, s. 671–699.

<sup>4</sup> Zob. T. REUTER, *Plunder and tribute in the Carolingian empire* [w:] TENŹE, *Medieval politics and Modern Mentalities*, red. J.L. NELSON, Cambridge 2006, s. 240 nn.

<sup>5</sup> Por. PH. BUC, *The dangers of ritual. Between Early Medieval texts and social scientific theory*, Princeton–Oxford 2001; zob. też D.A. WARNER, *Ritual and memory in the Ottonian Reich. The ceremony of adventus*, „Speculum” 76, 2001, s. 255–283; G. ALTHOFF, *Fußfalle. Realität und Fiktionalität einer rituellen Kommunikationsform* [w:] *Eine Epoche im Umbruch. Volkssprachliche Literalität 1200–1300*, red. CH. BERTELSMEIER-KIERST, CH. YOUNG, Tübingen 2003, s. 111–122; TENŹE, *Humiliatio – exaltatio. Theorie und Praxis eines herrscherlichen Handlungsmuster* [w:] *Text und Kontext. Fallstudien und theoretische Begründungen einer Kulturwissenschaftlich angeleiteten Mediävistik*, red. J.-D. MÜLLER, München 2007, s. 39–51.

Nie ulega wątpliwości, że Gall świetnie zdawał sobie sprawę nie tylko ze znaczenia rytuału jako jednego z najważniejszych narzędzi kształtowania politycznych relacji, lecz również z niebezpieczeństw związanych z wieloznacznością zawartego w nim przesłania. W swojej *Kronice* wielokrotnie odwoływał się do opisów różnorodnych rytualnych działań i zachowań, które poddając rozmaitym zabiegom interpretacyjnym wykorzystywał do kreowania odpowiadającego jego potrzebom obrazu opisywanych przez niego wydarzeń<sup>6</sup>.

W tym zestawie rytuałów istotne miejsce przypadało także ceremonii przekazywania czy też wymiany darów. Gall znakomicie rozumiał wagę i złożony, niejednoznaczny charakter łączonych z nią znaczeń i wynikające stąd możliwości budowania za jej pomocą systemów różnorodnych politycznych powiązań i zależności. Dowodzi tego nie tylko fakt posłużenia się nią w opisie zjazdu gnieźnieńskiego do ukazania potęgi Bolesława Chrobrego i przyjaźni łączącej go z Ottonem III. W podobny sposób kronikarz odwołał się do niej także w innym miejscu *Kroniki*, kreśląc wizerunek jednego z następców Bolesława Chrobrego, Bolesława Śmiałego. Przywołując obraz Bolesława przyglądającego się rozłożonym przed pałacem niezliczonym skarbom, kronikarz wyraźnie zaznaczył, że polski władca otrzymał je jako *tributa Ruthenorum aliorumque vectigalium*<sup>7</sup>. W ten sposób Gall, jakby pragnąc uniknąć wszelkich nieporozumień, jednoznacznie wskazywał na relacje zależności mające – w jego przekonaniu – łączyć z Bolesławem Śmiałym przekazujących mu dary władców sąsiednich ludów i jego dominację nad nimi. W odróżnieniu od cesarza Ottona otrzymującego od Bolesława Chrobrego dary, aby jeszcze raz odwołać się do sformułowania, jakim posłużył się anonimowy kronikarz, *pro honore, non pro principali munere*, Bolesław Śmiały –

---

<sup>6</sup> Zob. Z. DALEWSKI, *Rytuał i polityka. Opowieść Galla Anonima o konflikcie Bolesława Krzywoustego ze Zbigniewem*, Warszawa 2005.

<sup>7</sup> Gall, I 26, s. 51.

jak przekonuje Gall – przyjmując dary od władców Rusi i innych ludów właśnie w charakterze trybutu, mógł występować w roli ich niekwestionowanego zwierzchnika.

Jeszcze dobitniej do sprawy wzajemnych zależności między różnymi formami daru, między ceremonią przekazywania darów i płacenia trybutu, nawiązał Gall we fragmentach swojego dzieła poświęconych opisowi walk toczonych w 1109 roku przez bohatera jego *Kroniki*, Bolesława Krzywoustego z cesarzem Henrykiem V. Zgodnie z przekazem naszego kronikarza, przed podjęciem wyprawy przeciw Polsce Henryk miał wysłać do Bolesława list, w którym zażądał od polskiego władcy zapłacenia trybutu w wysokości 300 grzywien i dostarczenia mu tyluż rycerzy, grożąc w wypadku odmowy zbrojnym najazdem na jego państwo. Bolesław jednak nie uląkł się gróźb cesarza i odrzucił jego żądania. Odpowiadając na jego list, miał stwierdzić, jak ujął to Gall: *Si pecuniam nostrum vel Polonos milites pro tribute requires, si libertatem nostram non defendimus, pro feminis nos habeas, non pro viris. [...] Quodsi bonitate, non ferocitate pecuniam vel milites in auxilium Romane ecclesie postulas, non mimus auxilii vel consilii forsitan apud nos, quam tui antecessores apud nostros impetrares*<sup>8</sup>. Prawdziwy władca bowiem, tak jak Bolesław Krzywousty, a wcześniej Bolesław Chrobry, nie mógł płacić trybutu. Mógł natomiast, a nawet powinien, rozdawać dary tym, którzy go o to poproszą lub których obdarza swoją przyjaźnią.

Znaczenie, jakie w kontekście opowieści o działaniach podejmowanych przez polskich władców przywiązywał Gall Anonim do rozróżnienia między przekazywaniem darów a płaceniem trybutu, wynikało – jak się wydaje – nie tylko z właściwego mu szczególnego wyczulenia na dwuznaczność przekazu zawartego w aktach rytualnych. Można sądzić raczej, że przebijające z jego tekstu dążenie do pozbawienia

---

<sup>8</sup> Tamże, III 2, s. 130.

dopełnianych przez polskich władców ceremonii przekazywania darów jakichkolwiek, jeśli można tak powiedzieć, trybutarnych czy też poddańczych skomarzeń, określały również w znaczącej mierze bieżące potrzeby dworu piastowskiego. Gall w przekonujący sposób dowodzi, że opisywana przez niego wojna Bolesława Krzywoustego z Henrykiem V zakończyła się bezapelacyjnym zwycięstwem polskiego władcy. Rozwijając swoją opowieść o zmaganiach Bolesława z Henrykiem, dołożył wszelkich starań, aby przekonać czytelnika, że Bolesław z powodzeniem przeciwstawił się najazdowi cesarza, który nie mogąc przełamać jego oporu i skłonić go do zapłacenia trybutu, musiał w końcu uznać się za pokonanego i powrócić do domu, zabierając jedynie, jak ujął to kronikarz, *mortuorum cadavera pro tributo*, swoich licznych rycerzy poległych w walkach z wojskiem polskiego władcy<sup>9</sup>.

Sformułowanie, że jedynym trybutem, jaki Henrykowi udało się uzyskać od Bolesława były ciała jego poległych rycerzy powtarza się w opisie wojny z 1109 roku aż trzykrotnie<sup>10</sup>. Wydaje się, że kronikarz nie przypadkiem powraca tak często do kwestii żądanego przez cesarza trybutu i z niezwykłą mocą podkreśla, że nic poza zabitymi nie udało mu się z Polski wywieźć. Niemało bowiem przemawia za tym, że – wbrew twierdzeniom Galla – wyprawa na Polskę nie zakończyła się wcale klęską Henryka i cesarzowi udało się w końcu wymusić na Bolesławie zapłatę żądanego przez niego trybutu. Tak w każdym razie przedstawia sprawę *Kronika Ekkeharda z Aura*<sup>11</sup>. W tym kontekście uwagi Galla o darach składanych przez polskich władców cesarzowi, jak w wypadku Bolesława Chrobrego, czy o ich gotowości

---

<sup>9</sup> Tamże, III 16, s. 143.

<sup>10</sup> Tamże, III 9, s. 137; III 15, s. 141.

<sup>11</sup> *Ekkehardi Urugiensis chronicon universale*, wyd. G. WAITZ [w:] *Monumenta Germaniae Historica. Scriptores* [dalej: MGHSS], t. 6, Hannover 1844, s. 243; zob. K. MAŁEJCZYŃSKI, *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975, s. 105 nn.



przekazania takich darów, jak rzecz się miała z Bolesławem Krzywoustym, i o odmowie płacenia przez nich trybutu nabierały szczególnych znaczeń. Widzieć w nim można swoistą polemikę z propagowanym przez dwór niemiecki obrazem wzajemnych stosunków między Rzeszą a Polską, w którym polskiemu władcy przypadała rola trybutariusza. Gall zdaje się wskazywać, że jeśli nawet Henryk – jak sam najprawdopodobniej twierdził, biorąc pod uwagę przekaz Ekkeharda – wywiół z Polski jakieś bogactwa, to w żadnym razie nie przypadły mu one w udziale w charakterze trybutu. Co najwyżej, podobnie jak wcześniej Otton III, mógł wrócić jedynie z darami przekazanymi mu przez Bolesława, aby jeszcze raz odwołać się do sformułowania, jakim posłużył się kronikarz w opisie zjazdu gnieźnieńskiego, *pro honore, non pro principali munere*. Nie wymuszony siłą trybut, lecz dar, wynikający z szacunku i przyjaźni miał określać w rozumieniu Galla charakter relacji łączących monarchię piastowską z Rzeszą, dowodząc przypisywanej polskim władcom przez kronikarza pozycji prawdziwie suwerennych władców.

Prowadzonej przez Galla swoistej gry ze znaczeniami, jakie w tradycji politycznej wcześniejszego średniowiecza łączono z pojęciami daru i trybutu, nie powinno się zatem w żadnym razie sprowadzać jedynie do zabawy w słowa i odnosić wyłącznie do rzeczywistości konstruowanej przez niego opowieści o czynach polskich władców. Z problemem rozróżnienia między darem a trybutem, z którym na płaszczyźnie przekazu narracyjnego musiał zmierzyć się Gall, starając się opisać zgodnie z proponowaną przez siebie wizją dziejów Polski złożone stosunki łączące Piastów z cesarstwem, musieli również zmagać się w praktyce podejmowanych przez siebie działań politycznych polscy władcy, próbując zdefiniować w odpowiedni dla siebie sposób swoją pozycję w odniesieniu do zachodniego sąsiada. Problem ten nie sprowadzał się bowiem wyłącznie do kwestii natury semantycznej. Stały za nim dotykające samych podstaw

funkcjonowania władzy piastowskich książąt zasadnicze pytania dotyczące zakresu ich władczych uprawnień, przysługującej im monarszej pozycji i miejsca, jakie winno im przypadać w systemie władzy.

Ze wzmiankami o ceremoniach przekazywania darów spotykamy się regularnie w źródłach informujących nas o spotkaniach piastowskich książąt z władcami Niemiec we wcześniejszym średniowieczu. Wspomina się w nich zarówno o darach przekazywanych przez przybywających na dwór niemiecki polskich władcach, jak i o darach otrzymywanych przez nich od ich niemieckich gospodarzy, czy też wzajemnej wymianie podarunków. Na podstawie tych nielicznych i zazwyczaj dość ogólnikowych relacji trudno jednoznacznie orzekać o miejscu, jakie w trakcie tych spotkań przypadało uroczystościom przekazywania darów, o określających ich przebieg regułach, czy o naturze łączonych z nimi wyobrażeń. Wyłaniający z nich obraz jest pełen luk i niejasności. Niemniej stała obecność w przekazach odnoszących się do wizyt polskich władców na dworze niemieckim informacji o towarzyszących im ceremoniom wręczania darów wystarczająco mocno przekonuje, że stanowiły one trwałe element tych spotkań. Wystarczająco też wyraźnie rysuje się w nich złożony charakter znaczeń, jakie nadawano uroczystościom przekazywania darów i ich istotna rola w manifestowaniu, a jednocześnie kształtowaniu, politycznych powiązań.

Relacje dotyczące darów składanych przez piastowskich książąt z okazji ich wizyt na dworze cesarskim ograniczają się zazwyczaj do odnotowania samego faktu przekazania przez nich władcom niemieckim podarunków, najczęściej mowa ogólnie o *munera*, *dona*, *xenia*. Niemniej w zapisce *Roczników kwedlinburskich*, poświęconej zjazdowi w Kwedlinburgu w 991 roku, wspomina się, że przybyły tam Mieszko I wraz z innymi możnymi z Europy (z imienia wymienia się jeszcze margrabięgo Toskanii Hugona) *ad obsequium imperatorii honoris, quae quilibet pretiosissima possederat, pro*

*xeniis deferendo*<sup>12</sup>. Nie wydaje się, aby uwypuklony przez autora – czy też autorkę – *Roczników* związek między ceremonią przekazania Ottonowi III darów przez przybywających na jego dwór książąt a poddaniem się przez nich jego zwierzchności odnosić można było wyłącznie do wydarzeń, jakie rozegrały się w Kwedlinburgu w 991 roku. Również w wypadku innego spotkania Mieszka z Ottonem III, opisanego w *Rocznikach kwedlinburskich* pod rokiem 986, dostrzec można wyraźną zależność między aktem przekazania niemieckiemu władcy darów przez przybywającego na jego dwór polskiego księcia a podporządkowaniem się jego władzy. W odnoszącej się do tego wydarzenia zapisce informacja o przekazaniu przez Mieszka licznych darów, w tym, co zaznaczono osobno, także wielbłąda, połączona została w jednym ciągu z wiadomością o jego poddaniu się władzy Ottona<sup>13</sup>. W przedstawieniu *Roczników* ceremonia przekazania darów przez piastowskiego księcia zdaje się pełnić funkcję ceremonii służącej nawiązaniu czy też – w zależności od okoliczności – potwierdzeniu więzów zależności, łączących go z obdarowywanym przez niego niemieckim monarchą. Składając Ottonowi dary Mieszko dowodził swojego uznania dla jego zwierzchniej pozycji i gotowości wypełniania wynikających z tego faktu obowiązków. W ten sposób, jak wolno sądzić, można rozumieć dopełnienie relacji o złożonych przez Mieszka darach i poddaniu się władzy Ottona informacją o wsparciu przez niego wyprawy niemieckiego władcy przeciw Słowianom<sup>14</sup>. Złożenie przez Mieszka darów i udział w wyprawie Ottona zdają się w jednakowy sposób, jak sugeruje rocznikarski przekaz, wynikać z jego podległości cesarzowi.

---

<sup>12</sup> *Annales Quedlinburgenses*, wyd. M. GIESE [w:] *Monumenta Germaniae Historica. Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum* [dalej: MGHSSrGerm], t. 72, Hannover 2004 [dalej: AQ], s. 478.

<sup>13</sup> Tamże, s. 476.

<sup>14</sup> Tamże, s. 576.

Przebijające wyraźnie z *Roczników kwedlinburskich* przekonanie, że składane przez polskiego władcę dary zaświadczały w pierwszej kolejności o zwierzchności niemieckiego władcy nad nim, podzielane było z pewnością nie tylko przez ich autora (autorkę). Można sądzić raczej, jak wskazuje na to dodatkowo przekaz *Kroniki Thietmara*, że znajdowało ono mocne uzasadnienie w wyobrazeniach rozpowszechnionych w szerszych kręgach politycznych Rzeszy, w tym zapewne także na dworze cesarskim. Także bowiem w relacji Thietmara ceremonia przekazania darów przez piastowskich książąt uzewnętrzniać się wydaje przede wszystkim ich podległość władzy niemieckich monarchów. W jego opisie spotkania Mieszka I z Ottonem III, do którego zdaniem kronikarza miało dojść nie w 986 roku, lecz już dwa lata wcześniej, odnajdujemy ten sam co w *Rocznikach kwedlinburskich* ciąg skojarzeń łączących akt poddania się polskiego księcia cesarzowi ze złożeniem przez niego darów i udziałem w wyprawie wojennej<sup>15</sup>. Nie inaczej przedstawił też Thietmar spotkanie syna Bolesława Chrobrego, Mieszka z Henrykiem II w Merseburgu w 1013 roku. W jego ujęciu ceremonia przekazania przez Mieszka darów zdaje się stanowić naturalny wstęp do następującej po niej uroczystości złożenia przez niego Henrykowi hołdu<sup>16</sup>.

Relacje zarówno *Roczników kwedlinburskich*, jak i *Kroniki Thietmara* wyraźnie wskazują, że ich autorzy, a z pewnością nie tylko oni, podobne „poddańcze” znaczenia przypisywali również darom, jakie w roku 1000 miał przekazać w Gnieźnie cesarzowi Ottonowi III Bolesław Chrobry. O darach złożonych wówczas przez Bolesława informuje bowiem nie tylko *Kronika Galla Anonima*. Wspominają o nich także oba współczesne zjazdowi gnieźnieńskiemu źródła niemieckie.

---

<sup>15</sup> *Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon*, wyd. R. HOLTZMANN [w:] MGHSSrerGermNS, t. 9, Berlin 1935, IV 9 [dalej: Thietmar], s. 140.

<sup>16</sup> Tamże, VI 90, s. 380–382; por. AQ, s. 537–538.

W obu też, choć przedstawiają one wydarzenia związane z ceremonią wręczenia przez Bolesława darów w odmienny sposób, pełni ona niezwykle istotną rolę, służąc kształtowaniu, a jednocześnie, uzewnętrznianiu relacji zależności łączących polskiego władcę z cesarzem<sup>17</sup>. Zgodnie bowiem z relacją *Roczników kwedlinburskich*, przybywającemu do grobu św. Wojciecha Ottonowi Bolesław posłusznie przekazał dary pochodzące z daniny zebranej z wszystkich ziem. Cesarz odmówił jednak ich przyjęcia twierdząc, że nie przybył, aby rabować i brać, lecz aby się modlić i dawać<sup>18</sup>. Dary złożone przez polskiego władcę, jak jednoznacznie wskazuje rocznikarski przekaz, to zatem nie ofiarowywane z własnej woli dla uczczenia cesarskiego gościa podarki, lecz ciężąca na nim danina, płacona przez trybutariusza swojemu zwierzchnikowi.

Do takiego wniosku skłania nie tylko sformułowanie, jakim posłużono się w rocznikach dla przedstawienia daru Bolesława. Precyzja terminologiczna nie jest najsilniejszą stroną rocznikarskiego przekazu i z pewnością, nie lekceważąc ich, nie powinno się do przywoływanych w nim określeń przykładać nadmiernej wagi. Znacznie ważniejsza dla uchwycenia sensu złożonego przez polskiego władcę daru wydaje się postawa Ottona. Jedynie bowiem w kontekście trybutarnego charakteru daru Bolesława zrozumiała staje się odmowa cesarza jego przyjęcia i przypisane mu w *Rocznikach* słowa, że nie przybył, „aby rabować i brać, lecz aby się modlić i dawać”. Otton nie odrzuca darów złożonych mu

---

<sup>17</sup> Por. E. SKIBIŃSKI, *Koronacje pierwszych Piastów w najstarszych źródłach narracyjnych* [w:] *Gnieźnieńskie koronacje królewskie ich środkowoeuropejskie konteksty*, red. J. BOBOSZ, M. MATLA, L. WĘTESKO, Gniezno 2011, s. 218 nn.

<sup>18</sup> AQ, s. 511–512: Otton „in Scclaviam sanctum Adalbertum nuper pro Christo laureatum adiit eiisque interventum onixus petit. Ibi summon conamine a duce Scclavonico Bolizlavone susceptus xeniis omnigeni census ubique terrarum studiosissime quaesiti obsequialiter donator, licet nihil tunc temporis ex his acceperit, quipped qui non rapiendi nec sumendi, sed dandi et orandi causa eo loci adventasset”.

przez polskiego władcę, chcąc okazać mu swoje lekceważenie, lecz rezygnuje z przysługującej mu daniny, demonstrując gotowość uznania w nim swojego prawdziwego partnera, którego, jak ujęto to dalej w tekście *Roczników*, wynagrodził z najwyższą czcią i braterską miłością<sup>19</sup>.

Przekaz *Roczników kwedlinburskich* o odmowie przyjęcia przez Ottona darów Bolesława nie znajduje potwierdzenia w relacji *Kroniki Thietmara*. Rozstrzygnięcie tej kwestii nie wydaje się jednak w tym miejscu konieczne. Istotniejsze jest, że – także w wersji podanej przez biskupa merseburskiego – dar Bolesława służy przede wszystkim ukazaniu podległości polskiego władcy wobec cesarza. Nie przypadkiem bowiem opowieść o zjeździe gnieźnieńskim zamknął Thietmar właśnie opisem ceremonii przekazania cesarzowi przez Bolesława wspaniałych darów, wskazując przy tym, że szczególną radość Ottona wzbudziło ofiarowanie mu trzystu pancernych rycerzy<sup>20</sup>. Trudno oprzeć się wrażeniu, że przypominając o darach polskiego władcy, a zwłaszcza o przekazanych przez niego wojownikach, kronikarz pragnął wskazać, iż – niezależnie od postanowień zapadłych w Gnieźnie – Bolesław w dalszym ciągu podlegał cesarskiej zwierzchności i musiał wywiązywać się z wynikających z tego faktu obowiązków. Ofiarowując w Gnieźnie Ottonowi dary, Bolesław składał je bowiem, jak można by powiedzieć, reformułując wyrażenie, do którego w swoim opisie gnieźnieńskich wypadków odwołał się Gall, *pro principali munere, non pro honore*.

Relacji Galla o darach złożonych przez Bolesława Chrobrego cesarzowi *pro honore, non pro principali munere* nie można, rzecz jasna, w żadnym razie traktować jako polemiki z tradycją utrwaloną w źródłach niemieckich. Narrację Galla, także w partiach poświęconych zjazdowi gnieźnieńskiemu,

---

<sup>19</sup> Tamże, s. 513

<sup>20</sup> Thietmar, IV 46, s. 184,

kształtowały – przede wszystkim – potrzeby dworu piastowskiego i jego wyobrażenia o właściwym z jego punktu widzenia charakterze stosunków z dworem cesarskim<sup>21</sup>. Także bowiem dla następców Mieszka I i Bolesława Chrobrego kwestia znaczeń, jakie w Niemczech łączono z przekazywanymi przez nich darami, stanowiła poważny polityczny problem i w znaczącej mierze określała miejsce, jakie przypadało im w relacjach z zachodnim sąsiadem.

W 1135 roku, mniej więcej ćwierć wieku po powstaniu *Kroniki Galla Anonima*, jej bohater, Bolesław Krzywousty przybył do Merseburga na spotkanie z cesarzem Lotarem III. Przyjazd Bolesława poprzedziły wielomiesięczne rokowania. Do podjęcia rozmów z Lotarem zmusiła Bolesława trudna sytuacja, w jakiej w latach trzydziestych XII wieku znalazła się monarchia piastowska. Nieudana interwencja na Węgrzech, zakończona klęską wojsk polskich, konflikt z księciem czeskim Sobiesławem i wreszcie trudności z utrwaleniem polskiego panowania nad Pomorzem, wszystko to skłoniło Bolesława do zmiany dotychczasowej polityki i podjęcia próby porozumienia z Lotarem i doprowadzenia – dzięki jego pośrednictwu – do zakończenia zagrażających stabilności jego państwa konfliktów z sąsiadami. Wykorzystując trudne położenie polskiego władcy, Lotar postanowił jednakże wyjść znacznie poza rolę mediatora w jego sporze z władcami Węgier i Czech i wystąpić, niejako przy okazji, z własnymi żądaniami wobec niego. Ostatecznie też Bolesław, który wcześniej wielokrotnie odmawiał ponawianym przez cesarza wezwaniom do stawienia się na dworze cesarskim, musiał zaakceptować przedstawione mu warunki porozumienia i zgodzić się na przyjazd do Merseburga<sup>22</sup>.

---

<sup>21</sup> Por. A. PLESZCZYŃSKI, *Das Reich und das Verhältnis des Piastenstaates zu ihm im Urteil der Chronik des sogenannten Gallus Anonymus*, „Frühmittelalterliche Studien“ 43, 2009, s. 296–314.

<sup>22</sup> Zob. K. MAŁEJCZYŃSKI, *Bolesław III*, s. 203 nn.; T. GRUZIŃSKI, *Pertraktacje merseburskie z 1135 roku*, „Kwartalnik Historyczny” 75,

W Merseburgu ukształtowany w trakcie prowadzonych wcześniej negocjacji nowy układ stosunków między Bolesławem a Lotarem znalazł potwierdzenie w towarzyszących spotkaniu działaniach rytualnych, pozwalających na jednoznaczne określenie charakteru łączących obu władców relacji. Najpierw Bolesław złożył Lotarowi hołd, najprawdopodobniej z Pomorza i Rugii, a następnie niósł przed nim miecz w uroczystej procesji do kościoła<sup>23</sup>. Przeprowadzone w Merseburgu ceremonie z jednej strony dowodziły – w sposób nie budzący wątpliwości – poddania się przez Bolesława zwierzchności Lotara i uznania przez niego cesarskiej władzy, z drugiej jednak strony, wskazywały na to, że polskiemu księciu wśród lenników cesarza przypadać ma wyróżnione, szczególnie honorowe miejsce. W dopełniającej bowiem akt hołdu ceremonii niesienia przez Bolesława miecza z pewnością uzewnętrzniał się fakt dominacji Lotara nad nim, jednocześnie jednak powierzenie polskiemu władcy opieki nad cesarskim mieczem dowodziło wyjątkowego zaufania cesarza do niego i bliskości łączących ich więzów<sup>24</sup>.

Zadzierzgnięte w Merseburgu więzi – można by rzec – nierównej przyjaźni między Lotarem a Bolesławem znalazły dodatkowe potwierdzenie w wydarzeniach, które rozegrały

---

1968, s. 273–300; G. LABUDA, *O stosunkach prawnopublicznych między Polską a Niemcami w połowie XII wieku (Merseburg – 1135, Kaina – 1146, Krzyszkowo – 1157)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 25, 1975, s. 26 nn.

<sup>23</sup> *Annales Magdeburgenses*, wyd. G.H. PERTZ [w:] MGHSS, t. 16, Hannover 1859, s. 185; *Annalista Saxo*, wyd. G. WAITZ [w:] MGHSS, t. 6, Hannover 1844 dalej: AM], s. 769; *Chronicon Montis Sereni*, wyd. E. EHRENFUCHTER [w:] MGHSS, t. 23, Hannover 1874, s. 144; *Ottonis episcopi Frisingensis Chronica sive Historia de duabus civitatibus*, wyd. A. HOFMEISTER [w:] MGHSSrerGerm, t. 45, Hannover 1912 [dalej: Otto], VII, 19, s. 336.

<sup>24</sup> Zob. Z. DALEWSKI, ‘*Lictor imperatoris*’: Kaiser Lothar III., Soběslav I. von Böhmen und Boleslaw III. von Polen auf dem Hoftag in Merseburg im Jahre 1135, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 50, 2001, s. 317–335.



wkrótce potem w Magdeburgu, gdzie powracającego do Polski Bolesława powitano – na prośbę cesarza – uroczystą procesją i biciem w dzwony. Opisujący przygotowane dla polskiego księcia powitanie rocznikarz magdeburski nie kryje oburzenia z powodu udzielenia gościowi przez Lotara zaszczytu, jakiego nie dostał dotąd żaden jeszcze z niemieckich książąt i przypomina, że pierwszy arcybiskup magdeburski został nawet swego czasu surowo ukarany przez cesarza Ottona I za samowolne dopełnienie podobnej ceremonii w stosunku do księcia saskiego, Hermana Bilunga<sup>25</sup>. Gwałtowna reakcja rocznikarza jednoznacznie dowodzi, że wjazdowi Bolesława do Magdeburga musiały towarzyszyć rytualne zachowania związane w ceremonią królewskiego adwentu i nie pozostawia wątpliwości co do tego, że Lotarowi musiało szczególnie zależeć na uhonorowaniu polskiego gościa.

W tym kontekście szczególną uwagę zwraca pewien przekazany przez Ottona z Fryzyngi szczegół dotyczący przebiegu spotkania w Merseburgu. Z jego relacji dowiadujemy się, że polski książę przybył na spotkanie z cesarzem z licznymi darami. Lotar jednakże nie zgodził się przyjąć go, dopóki nie zapłaci on zaległego trybutu za dwanaście lat i nie potwierdzi przysięgą, że zawsze będzie podlegał władzy cesarza<sup>26</sup>. Rozumiejąc przekaz Ottona dosłownie, należałoby uznać, że przybyłego na spotkanie z cesarzem Bolesława spotkało niezwykle upokorzenie: cesarz nie tylko nie przyjął przywiezionych przez niego darów, lecz odmówił również dopuszczenia go przed swoje oblicze. Takie postawienie sprawy nasuwa jednak wątpliwości. Opisane przez Ottona zachowanie Lotara trudno byłoby pogodzić z późniejszymi honorami, których w Merseburgu i Magdeburgu nie skąpił on Bolesławowi i przebijającym z jego działań wobec polskiego księcia dążeniem do związania go z sobą ścisłymi więzami opartymi

---

<sup>25</sup> AM, s. 18.

<sup>26</sup> Otto, VII 19, s. 336.

także na przyjaźni, a nie wyłącznie podległości. Nie znaczy to jednak, że przekaz ten powinno się w całości odrzucić. Wprost przeciwnie. Wydaje się bowiem, że uwagi kronikarza o tym, iż Lotar uzależniał przyjęcie przybyłego z darami Bolesława od zapłaty przez niego zaległego trybutu, odsłaniają fragmenty skomplikowanej rytualnej gry prowadzonej przez obu władców, w której interesującej nas kwestii daru i trybutu czy też może rozróżnienia między darem a trybutem, przypadało niezwykle istotne miejsce.

Podjmując rozmowy z Bolesławem, Lotar nie miał zapewne na celu upokorzenia księcia. Z pewnością, wykorzystując trudną sytuację polskiego władcy, pragnął potwierdzić swoją dominację nad nim i wyegzekwować w końcu przysługujące mu – w jego przekonaniu – władcze uprawnienia wobec Bolesława. Jednocześnie jednak, jak wszystko za tym przemawia, pragnął oprzeć wzajemne stosunki na solidniejszych – niż jedynie wymuszone siłą posłuszeństwo – podstawach. Jednakże, jak przekonuje przekaz Ottona, pozyskanie przez Bolesława cesarskiej przychylności i przyjaźni, poświadczonych w akcie niesienia miecza i królewskim wjeździe do Magdeburga, musiało zostać poprzedzone przez ceremonię, która w jednoznaczny sposób uzewnętrzniłaby, mocniej nawet jeszcze niż następujący później hołd, relacje zależności, jakie z punktu widzenia cesarza winny łączyć go z polskim władcą. W tych kategoriach, jak można sądzić, należy oceniać sens odnotowanej przez Ottona odmowy przyjęcia przez Lotara przywiezionych przez Bolesława Krzywoustego darów. Cesarz oczekiwał bowiem od polskiego gościa nie darów złożonych mu, aby przywołać po raz kolejny cytowane już słowa Galla Anonima, *pro honore*, lecz darów ofiarowanych *pro principali munere*. Stąd też z otwierającą spotkanie w Merseburgu ceremonią złożenia przez Bolesława darów nie mogły się łączyć żadne wątpliwości co do jej charakteru. Zmuszony do szukania porozumienia z cesarzem Bolesław musiał przystać na takie rozwiązanie i zgodzić się

na wystąpienie w roli trybutariusza wywiązującego się ze swoich obowiązków, a nie władcy, który – zgodnie z pielęgnowaną na dworze piastowskim tradycją – gotów jest wspierać cesarza bogatymi darami dowodzącymi w równej mierze jego szacunku dla cesarskiej godności, jak i własnej potęgi.

Ponad dwadzieścia lat później przed podobnym problemem stanął syn Bolesława Krzywoustego, Bolesław Kędzierzawy. W 1157 roku Fryderyk Barbarossa podjął wyprawę na Polskę w obronie praw pozbawionego przez Bolesława tronu i wygnanego z kraju jego starszego brata, Władysława II. Wojskom cesarskim udało się przełamać opór sił polskich i stosunkowo szybko dotrzeć w okolice Poznania. W tej sytuacji Bolesław wystąpił za pośrednictwem księcia czeskiego Władysława z prośbą o rozpoczęcie rozmów pokojowych, które doprowadziły wkrótce do zawarcia porozumienia kończącego wojnę. Zgodnie z jego postanowieniami Bolesław stawiał się przed Fryderykiem w jego obozie w Krzyszkowie pod Poznaniem, gdzie ukorzył się przed cesarzem, prosząc go o okazanie mu łaski. Zabiegając o jego życzliwość, przyrzekł wypłacić cesarzowi dwa tysiące grzywien, a książętom tysiąc grzywien. Ponadto zobowiązał się przekazać cesarzowej dwadzieścia grzywien złota, a dworowi cesarskiemu dwieście grzywien srebra, a także obiecał stawić się na zjeździe dworskim w Magdeburgu i wziąć udział w wyprawie do Włoch<sup>27</sup>.

Pieniądze, do przekazania których zobowiązał się Bolesław stanowić miały – jak przedstawił to sam Fryderyk w liście skierowanym do opata Wibalda ze Stablo – karę za

---

<sup>27</sup> *Annales Bohemorum Vincentii Pragensis*, wyd. J. EMLER [w:] *Fontes rerum Bohemicarum*, t. 2, Praha 1874, s. 424; *Friderici I. Diplomata*, wyd. H. APPELT [w:] *MGH Diplomata regum et imperatorum Germaniae*, t. 10/1, Hanover 1975 [dalej: *Diplomata*], nr 181, s. 304–305; *Otonis et Rahewini Gesta Frederici*, wyd. G. WAITZ [w:] *MGHSSrerGerm*, t. 46, Hannover 1912 [dalej: *Gesta*], III, II–V, s. 168–170; zob. Z. DALEWSKI, *Między Krzyszkowem a Mediolanem* [w:] *Kościół, kultura, społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych*, Warszawa 2000, s. 131–141.

wcześniejsze uchylenie się księcia od stawienia na dworze i złożenia cesarzowi przysięgi wierności<sup>28</sup>. Stwierdzenie to ma dla naszych rozważań niezwykle istotne znaczenie. W niedwuznaczny sposób zdaje się bowiem z niego wynikać, że – w przekonaniu cesarza – na odwiedzających dwór cesarski polskich książętach ciążył miał obowiązek przekazywania przez nich z tej okazji, w charakterze daru, określonych sum pieniędzy na rzecz ich cesarskiego gospodarza, jego żony, książąt i dworzan.

W tym kontekście wyraźniej też rysuje się sens przywołanej na początku uwagi Galla Anonima, że dary ofiarowane przez Bolesława Chrobrego Ottonowi III, a zapewne także – jak w wypadku Fryderyka Barbarossy i Bolesława Kędzierzawego – jego książętom, dworzanom, a nawet służbie – przekazane zostały *pro honore, non pro principali munere*. W sytuacji, w której wzajemne relacje między władcami Polski i Rzeszy obciążone były stale ponawianymi przez stronę niemiecką żądaniami trybutu, każdy akt przekazania darów przez polskiego władcę mógł być postrzegany w kategoriach zapłaty trybutu i niósł ze sobą zagrożenia dla jego monarszego autorytetu. Władcy polscy byli w pełni świadomi tych niebezpieczeństw. Stąd też, jeśli było to tylko możliwe, starali się unikać wizyt na cesarskim dworze i zjawiali się na nim jedynie przymuszeni przez okoliczności. Do Magdeburga nie przybył w końcu, mimo złożonej w Krzyszkowie uroczystej obietnicy, również Bolesław Kędzierzawy. Rzecz nie sprowadzała się przy tym wyłącznie do kwestii finansowych obciążeń wynikających z trybutarnych zobowiązań. Trybut, jak można sądzić, w różnym stopniu i z różną częstotliwością był przez nich płacony. Wielokrotnie tutaj przywoływana *Kronika Galla* nie pozostawia w tej kwestii żadnych wątpliwości. Polscy władcy – tak jak opisywani przez kronikarza

---

<sup>28</sup> *Diplomata*, nr 181, s. 305; *Gesta*, III V, s. 170; zob. G. LABUDA, *O stosunkach prawnopublicznych*, s. 50 nn.

Bolesław Chrobry czy Bolesław Krzywousty – gotowi byli do udzielania materialnego wsparcia cesarstwu. Pragnęli jedynie czynić to jako szczodrzy darczyńcy, a nie przymuszeni do tego trybutariusze.